OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

Rok II. | Kraków, Piątek 8 Stycznia 1932 r. | Nr. 8

Expose Ministra Sprawiedliwości Michałowskiego

W dniu 13 b. m. rozpatrywany będzie budżet Ministerstwa Sprawiedliwości. Na posiedzeniu komisji wygłosić ma dłuższe przemówienie o pracach swego resortu Minister Sprawiedliwości, Czesław Michałowski. Przemówienie to oczekiwane jest w kołach politycznych ze względów zrozumiałych z dużem zainteresowaniem.

Skargi wyborcze w Sądzie Najwyższym

Izba dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego przystąpi do dalszego rozpatrywania protestów wyborczych dopiero z końcem miesiąca lutego. Między innemi rozpatrzone mają być protesty z okręgów lwowskiego i warszawskiego.

2 miljony zł. z grzywien administracyjnych

Grzywny administracyjne stanowią pokaźne źródło wpływów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W budżecie na rok 1932-33 przewidywane jest osiągnięcie z tego tytułu przez organa administracyjne wpływu w wysokości dwóch miljonów złotych.

274 upadłości, 82 nadzory

Wydział handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie sporządził statystykę bankructw za rok 1931. Według dokładnych obliczeń, Sąd Handlowy ogłosił w ubiegłym roku 274 upadłości i udzielił nadzorów sądowych 82 przedsiębiorstwom.

Spadek ceny złotych 5-rublówek

Wiadomości o zalewie naszego rynku złotemi pięciorublówkami, które posiadają pełną wagę złota, lecz nie są autentyczne, spowodowały, że giełdziarze wyzbywają się masowo złotych monet rosyjskich. 5-rublówki sprzedawane są w obrotach prywatnych po 24.50 i 25.50 zł. za sztukę.

Znany pisarz polski jedzie zwiedzać ZSRR.

Pisarz polski, prezes PEN-klubu, Ferdynand Goetel udać się ma za kilka tygodni do Rosji Sowieckiej, gdzie zamierza zwiedzić szereg miast. Goetel napisać ma książkę o Rosji Sowieckiej.

Dwóch zbrodniarzy zawisło na szubienicy

ŚWIĘCIANY (PAT). — Sprawcy mordu na osobie Teretjewów ny Sewastjanow i Szałukiski na podstawie wyroku sądu doraźnego z dnia 4 b. m. w dniu wczorajszym o godz. 1-ej zostali straceni przez powieszenie.

Co do trzeciego oskarżonego, Płotnikowa, to p. Prezydent R. P. w drodze łaski zamienił mu karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Wyścig ofiarności na rzecz bezrobotnych jest nakazem życia

Indje szykują się do walki z Anglją

BOMBAY (PAT). — Komitet Kongresu hinduskiego rozwija energiczną akcję do kampanji skierowanej przeciwko rządowi. Utworzono 60 rad, których zadaniem będzie kolejne zastępowanie się w działalności na wypadek aresztowania. 10.000 wolontarjuszy znajduje się na liście działających z ramienia kongresu. Przewidywane jest prowadzenie bojkotu transportów morskich i ubezpieczeń angielskich, jak również zahamowanie eksportu złota oraz nielegalny wyrób soli.

Kongres zorganizował dwa szpitale na 450 łóżek dla ewentualnych ofiar kampanji, nie chcąc, ażeby jego zwolennicy musieli korzystać z opieki szpitali rządowych. W międzyczasie prowadzona jest w dalszym ciągu walka rządu przeciwko nielegalnemu ruchowi. Z wielu ośrodków nadchodzą doniesienia o aresztowaniach.

Według doniesień z Bobaju aresztowania członków kongresu wszechhinduskiego trwają w dalszym ciągu. Europejczycy w obawie rozruchów uciekli się do środków samoobrony i zgłosili się licznie do dyspozycji władz, celem poparcia ich, w zwalczaniu ruchu rewolucyjnego. Do portu Chittagong przybył angielski okręt wojenny.

Krwawe starcia na ulicach Charbinu

Ofiarą strzelaniny padło wiele osób

LONDYN, (ATE). — Według doniesień z Mukdenu w Charbinie (Chiny) doszło do krwawych starć pomiędzy nacjonalistami chińskimi i emigrantami rosyjskimi w Charbinie. Rozruchy zostały wywołane przez studentów chińskich. Obie strony użyły broni palnej wskutek czego powstała na ulicach miasta gęsta strzelanina wywołując panikę. Wiele osób zostało zabitych, jednakowoż liczba zabitych i rannych nie została ustalona.

Obfite deszcze spowodowały

groźne wylewy rzek w Niemczech

Kilkudniowe obfite deszcze spowodowały w Niemczech i w Austrji katastrofalne wylewy rzek.

W Niemczech w Górach Harcu wylew jednej z rzek spowodował runięcie szeregu mostów, podmył tory kolejowe na znacznej przestrzeni. Pod Kehl wody przerwały tamę i uległo zalaniu kilka wsi. Mieszkańcy nie zdążyli uciec z zalanych do wysokości metra domów. Zanotowano kilka wypadków utonięcia.

W Saksonji (Niemcy) okolice Lipska stoją pod wodą. W miejscowości Flöha rzeka Mulda przerwała tamę. Ludność policja zdążyła usunąć. W okolicach miasta Zwickau poziom wody podniósł się o 4 i pół metra ponad poziom normalny.

Wszędzie powódź wyrządziła wielkie szkody materjalne.

Deszcze podniosły również znacznie poziom Dunaju i dopływów. W Austrji Dunaj wezbrał o przeszło 2 metry ponad poziom normalny.

W przededniu „energicznej" akcji

władze unieszkodliwiły organizację komunistyczną

Władze bezpieczeństwa woj. kieleckiego wpadły na trop organizacji komunistycznej. Dokonano rewizyj w szeregu miejscowości: w Kielcach, Chmielniku, Chęcinie i innych. Ogółem aresztowano 36 osób.

Rewizje dostarczyły wiele materjału obciążającego. Policja poza „bibułą" znalazła też broń, a w jednej z miejscowości bomby. Jak wynika z dochodzenia policji, komuniści przygotowywali się do „energiczniejszej" akcji, którą władze uniemożliwiły.

Wykrycie potwornych zbrodni zboczeńca

Zbrodniarz ma na sumieniu 6 nieletnich ofiar

Policja wpadła w Mitlinowie (na pograniczu z Prusami Wschodniemi)

na trop potwornego zbrodniarza — zboczeńca.

Śledztwo wykazało, że na teren Polski z Prus Wschodnich zbiegł niejaki Alfred Kuernis i zamieszkał w Matlinowie. Przed kilku dniami w jego mieszkaniu

zmarła nagle

10-letnia Anna Danikówna, córka gospodarza domu, w którym zamieszkiwał Kuernis. Zwłoki dziewczynki poddano badaniom lekarskim i wtedy wyszło na jaw, iż dziewczynka

została zniewolona,

a następnie otruta chloranem potasu.

Podejrzenie padło odrazu na Kuernisa, który, przyciśnięty do muru,

przyznał się do zbrodni

gwałtu i otrucia. Policja zwróciła uwagę na równie

tajemnicze zgony

dwóch innych nieletnich dziewcząt: 15-letniej Jadwigi Tarczewskiej i 14-letniej Marji Kumlinówny, mieszkanek Mitlinowa. Okazało się, że Kuernis również

i te dziewczyny otruł,

dopuściwszy się uprzednio zbrodni zniewolenia. Śledztwo stwierdziło też, że Kuernis przybył do Polski, gdyż w Prusach dokonał

trzech podobnych zbrodni

i uciekł, kiedy zaczęto go podejrzewać.

Już wkrótce „Ostatnie Wiadomości" rozpoczną druk nowej porywającej powieści p. t.

„Na bezdrożach miłości"

osnutej na tle prawdziwego zdarzenia, które przed laty wstrząsnęło całą Rzeczpospolitą. Był to straszliwy mord w gęstwinie leśnej powiatu małoslawickiego, w t. zw. „Wilczym borze." Mord ten spowodował szereg powikłań, przejmujących zgrozą. Będą one przedstawione w naszej nowej powieści p. t.

„Na bezdrożach miłości"

SKRÓTY

Min. Spraw Zagr. Japonji poleciło ambasadorowi swemu w Waszyngtonie wyrazić rządowi Stanów Zjednoczonych ubolewanie z powodu napadu na konsula St. Zjedn. Przyczyną zajścia był tłumacz japoński, który został zwolniony.

—:o:—

Dziki strajk, który wybuchł w berlińskim okręgu przemysłowym, rozszerza się znacznie. W dwóch miejscowościach doszło wczoraj do starcia między agitatorami strajkowymi a policją.

—:o:—

Papież odznaczył króla włoskiego i następcę tronu orderem Chrystusa.

—:o:—

Król jugosłowiański mianował nowy rząd, na którego czele stanął dotychczasowy premjer gen. Żiwkowicz. W nowym rządzie dokonane zostały tylko niewielkie zmiany w porównaniu z poprzednim gabinetem.

14 górników nadal pogrzebanych w kopalni Karten-Zentrum na Górnym Śląsku

W ciągu dnia wczorajszego oddziały ratunkowe

nie zdołały dotrzeć

do miejsca obsunięcia się pokładów. Miejsce katastrofy leży

na głębokości 700 metrów.

Istnieje bardzo małe prawdopodobieństwo, aby 14 ludzi, pogrzebanych pod ziemią zdołano uratować.

KATOWICE (PAT). — Wczoraj w kopalni Florentyna w Łagiewnikach na terenie polskiego G. Śląska dały się odczuć po katastrofie w „Karten-Zentrum" silne wstrząsy podziemne.

Marny koniec bandyty

LONDYN, (ATE). — Z Nowego Jorku donoszą: Po czterech dniach pościgu udało się władzom wpaść na ślad „mordercy ze Spriengfieldu", który w ub. sobotę, jak to donosiliśmy, ścigany przez policję zamordował z karabinu maszynowego 7-miu policjantów.

Bandytę znaleziono w ustronym domu, w Houston (Texas), gdzie wraz z jednym z towarzyszów zabarykadował się. Po godzinnem oblężeniu policja wtargnęła do domu, gdzie znalazła obu bandytów nieżywych. Popełnili oni samobójstwo.

Wielka afera w Poznaniu przy budowie stadjonu

W Poznaniu ujawniono niezwykłe oszustwo, dokonane na szkodę magistratu w związku z budową stadjonu miejskiego. Stadjon ten wzniesiony kosztem około [illegible] miljonów zł. zaczął się walić jeszcze przed ukończeniem. W toku dochodzenia podniesiono zarzuty przeciwko firmie budowlanej Hofmana, że dostarczone przez firmę słupy betonowe były sporządzone z lichego materjału. Na mocy orzeczenia sądu polubownego próbki materjału, użytego do tych słupów, zostały przekazane politechnice gdańskiej do zbadania. Ponieważ orzeczenie wypadło pomyślnie dla firmy, magistrat m. Poznania wypłacił tej firmie sporne 200 tysięcy zł. Obecnie okazało się, że przy pomocy oszustwa firma Hofman przedstawiła znawcom gdańskim nie oryginalne próbki, lecz inne, podrobione.

W obliczu bankructwa Europy

Kryzys! Słowo, które stało się codziennym (choć gorzkim) chlebem dla miljonów ludz., dla mniejszych i wielkich warsztatów pracy, dla rzemieślnika, urzędnika, chłopa, robotnika.

Światowy kryzys gospodarczy! Słowo obracane i przetrawiane powielekroć we wszystkich pismach całego świata, są na ustach przy każdej konferencji międzynarodowej, w rozmowach, w zaciszu ciepłem gronie rodziny...

Codziennie z różnych punktów świata dochodzą nas wieści o bankach, które

zawieszają wypłaty,

rujnując wszystkich swych klientów na miljony franków, dolarów czy marek, o zamkniętych fabrykach i nowych tysiącach, którzy

zwiększają kadry bezrobotnych.

Kryzys gospodarczy sroży się na całym świecie i z dniem każdym przybiera na sile.

Dziś

stoimy wobec groźby bankructwa

już nietylko jednego warsztatu pracy, ale całych państw, a nawet — Europy.

Jakkolwiek od czternastu blisko lat zamilkły odgłosy wielkiej wojny, to jednak skutki jej przeżywamy jeszcze

w całej rozciągłości.

Państwa zwycięskie Europy zyskały od Ameryki

pomoc

w ostatnich miesiącach wojny w postaci nowej, świeżej armji i w postaci wielkich kapitałów pieniężnych, a także w uzbrojeniu, żywności i t. p. Za pomoc tę jednak

trzeba dziś płacić.

W szeregu narad i konferencyj powojennych ustalono pewien plan spłaty tych długów. Niemcy i pozostałe państwa pokonane winny były zapłacić

odszkodowania za zniszczenia wojenne,

zaś państwa zwycięskie, z uzyskanych tą drogą sum miały spłacić swe długi Ameryce.

Tak teoretycznie opracowany plan nie został wprowadzony w życie. Przedewszystkiem Niemcy jeśli płaciły, to nie ze swoich pieniędzy, lecz z

pożyczanych

w Anglji, częściowo Francji i Ameryce.

Gdy przyszły lata kryzysu gospodarczego, równowaga, ustalona między wierzycielami i dłużnikami, zachwiała się i

dziś runęła.

Niemcy przestały płacić zarówno swe długi z tytułu odszkodowań wojennych, jak i z pożyczek powojennych.

Z inicjatywy prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera, Niemcom przyznano dla poratowania ich gospodarki

jednoroczne odroczenie spłaty długów

(moratorjum). Termin ten zbliża się obecnie ku końcowi, jednakże wszelkie dane wskazują na to, że Niemcy i w przyszłości nie będą płaciły swych długów.

Pierwszą ofiarą tej gospodarki niemieckiej padła już Anglja. Nie otrzymując swych należności, płacąc zaś swoje długi, straciła olbrzymie zapasy złota, nastąpił katastrofalny

spadek funta,

wzrost bezrobocia, zahamowanie produkcji i t. p.

Podobna katastrofa grozi i innym mocarstwom Europy.

Dla ratowania ogólnej sytuacji gospodarczej Europy państwa, którym Niemcy dłużne są pieniądze (państwa wierzycielskie) postanowiły, z inicjatywy Anglji, zwołać w bieżącym miesiącu międzynarodową konferencję

dla spraw odszkodowań.

Państwa wierzycielskie pragną uregulować wzajemne stosunki. Drogą dalszego moratorjum (odroczenia spłaty długów) umożliwić Niemcom wywiązanie się ze swych zobowiązań.

Jednakże już dziś, jeszcze przed zwołaniem konferencji, wyłaniają się nieprzezwyciężone zda się trudności. Z jednej strony

Niemcy bróżdżą

między Anglją i Francją (Francja walczy o pierwszeństwo dla długów z odszkodowań wojennych, Anglja dla długów prywatnych powojennych), z drugiej strony Ameryka oświadczyła, że niezależnie od sprawy odroczenia płatności Niemcom, ona dla swoich należności w Europie nie udzieli żadnego moratorjum.

W ten sposób wytworzyłaby się zupełnie niezwykła sytuacja. Anglja, Francja, Belgja, Włochy, Portugalja, Polska, Czechosłowacja, Jugosławja i inne państwa wierzycielskie nie otrzymywałyby swych należność, natomiast musiałyby płacić swe długi.

W tych warunkach dla niejednego z mocarstw Europy pozostałaby

jedyna droga

— ogłoszenie bankructwa. Jedno zaś bankructwo pociągnęłoby za sobą niewątpliwie i dalsze, aż wreszcie możemy być świadkami niebywałej wprost sytuacji, że

cała Europa zbankrutowała...

Zaznaczyć należy, że Polska w stosunku do innych państw europejskich znajduje się

w bardzo dobrej sytuacji.

Nasze długi w Ameryce są stosunkowo niewielkie, a nawet wstrzymanie naszych należności przez Niemców (równ eż stosunkowo niewielkich) nie dotknęłoby w niczem równowagi gospodarczej.

Jednakże sytuacja innych państw jest niezwykle groźna i dziś stoimy w obliczu wielkich, nieprzewidzianych wprost

wypadków dziejowych.

Kryzys zagarnia w swe potężne szpony świat cały.

(kruk.)

Clive Brok nie jest zdecydowany... czy woli blondynki, czy brunetki

Wyrocznia elegancji, najwytworniejszy obywatel amerykański, jedyny bodaj rywal księcia Walji w dziedzinie elegancji, cieszy się niesamowitem wprost powodzeniem wśród płci pięknej.

Zapytany przez jedną z wielbicielek kogo woli: blondynki, czy brunetki, — odpowiedział:

— Cenię blondynki — uwielbiam brunetki. Blondynki mają radość życia, dają spokój i sentymentalne nastroje — brunetki jak burza porywają mężczyznę w wir szaleństw, w których może wyładować swój przysławiony już temperament. Dlatego też najlepiej czułem się w czasie realizacji filmu „24 godziny", gdzie miałem dwie piękne i ciekawe partnerki. Jedna — Kay Francis jest szampańską brunetką, druga — Miriam Hopkins, którą pamiętacie zapewne z filmu Chevaliera „Wesoły porucznik" — jest 100 procentową blondynką. Ale, niestety, ten błogi stan nie trwał długo, bo tylko aż do skończenia zdjęć filmu „24 godziny".

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„O krok od hańby"

W 1929 bawiłem przez dłuższy czas w Niemczech. Przyjaciel mój, były komisarz policji berlińskiej, pan K., jest tam właścicielem znanego biura detektywów i bardzo często korzystał z mojej pomocy w poleconych mu sprawach.

Pewnego dnia zatelefonował do mnie, prosząc o natychmiastowe przybycie do biura.

— Polecono mi bardzo ciekawą sprawę i potrzebuję twojej pomocy — odezwał się. — Mój mocodawca przyjechał dziś rano do Berlina i oczekuje nas w hotelu „Kaiserhof". O ile z telefonicznej rozmowy mogłem wywnioskować, rozchodzi się o zabójstwo zapomocą otrucia. Zresztą dowiemy się dokładnie o wszystkiem na miejscu.

Po upływie kwadransa zajechaliśmy przed hotel „Kaiserhof" i po zameldowaniu się u portjera hotelu, natychmiast za prowadzeni zostaliśmy do pokoju p. R. Był to mężczyzna w średnim wieku o ogorzałej twarzy. Widoczne było, że stałem miejscem jego zamieszkania był jakiś kraj południowy.

— Bardzo panów przepraszam, że pozwoliłem sobie fatygować panów do mnie, ale oba wiam się, że jestem obserwowany i nie chciałem, by widziano mnie wchodzącego do biura detektywów, mam bowiem wrażenie, że będziemy mieli do czynienia z bardzo groźnymi przeciwnikami, którzy są zdolni do wszystkiego.

Przyjaciel mój, przedstawiwszy mnie, i po stwierdzeniu, że nie jesteśmy podsłuchiwani, poprosił pana R., by nam opowiedział, o co idzie.

— Jest to bardzo długa historja i musicie panowie cierpliwie mę wysłuchać—rozpoczął pan R. — Jestem dyrektorem firmy eksportowej w Melbourne (Australja) i dwa razy do roku przyjeżdżam w sprawach handlowych do Europy. Rozchodzi się tu o pannę Ernę von Makowską, córkę mego zmarłego przyjaciela.

— Cóż się z nią stało? — zapytał mój przyjaciel.

— Znajduje się w więzieniu, jako podejrzana o zabójstwo. Ale jestem przekonany, że jest niewinna i niezdolna do popełnienia tak ohydnego przestępstwa, o jakie ją podejrzewają, a padła ofiarą nikczemnej intrygi. Gotów jestem ze względu na jej nieboszczyka ojca poświęcić wszystko, by udowodnić jej niewinność i proszę panów nie szczędzić kosztów i pracy, by wykryć prawdziwego mordercę, ja zaś z mojej strony zapewniam panów, że mogą panowie liczyć na sowite wynagrodzenie.

— O nagrodzie pomówimy później — odpowiedział mój przyjaciel. — Zechce nam pan tylko dokładnie opowiedzieć cały przebieg sprawy. Przyjaciel mój pracował przez długie lata w policji kryminalnej angielskiej i warszawskiej i zamierzam jemu polecić tę sprawę.

— Pan pracował w policji angielskiej? — zapytał pan R., zwracając się do mnie.

— Znam doskonale policję angielską i wiem, że miał pan dobrą szkołę i mam nadzieję, że uda się panu wykryć prawdziwego sprawcę. A zatem przystępuję do opowiadania.

Jak już panom zaznaczyłem, dwa razy do roku bawię w Europie. Przed tygodniem przyjechałem do Bremy. Przeglądając gazety, natknąłem się na wzmiankę o dokonanem zabójstwie i aresztowaniu panny von Makowskiej.

Mówiąc to, wyjął z szuflady gazetę i wręczył mi ją. Wzmianka w tłumaczeniu brzmiała, jak następuje:

„Tajemniczy zgon znanego przemysłowca.

W Opolu zmarł w tajemniczych okolicznościach znany przemysłowiec pan M. Po otwarciu testamentu okazało się, że nieboszczyk cały majątek zapisał swej pielęgniarce, pannie Ernie von Makowskiej. Na żądanie rodziny dokonana została sekcja zwłok, przyczem okazało się, że zmarły otruty został nieznaną w Europie trucizną. Wobec tego, że jedynie panna von Makowska była zawsze wpobliżu zmarłego i w czasie jego choroby podawała mu lekarstwa, tylko ona jedna mogła popełnić zbrodnię i na wniosek Prokuratora panna von Makowski w dniu dzisiejszym aresztowana została i osadzona w więzieniu śledczem. Rodzina zmarłego przemysłowca twierdzi, że panna von M., którą łączyły ze zmarłym bliższe stosunki, wiedząc o sporządzonym na jej korzyść testamencie i chcąc prędzej zagarnąć majątek po zmarłym, otruła go."

Dalszy ciąg nastąpi.

Fryzjer

Kto chce niech wierzy,
lecz fryzjerzy
to szczególnie miła nacja!
— Ondulacja,
farbowanie,
odmładzanie...
To strzyżenie,
to golenie,
mycie głowy i fryzurki;
raz nożyczki, to znów rurki,
— Oj, te wszystkie Władysławy,
Stanisławy
lub Henryki —
to chłopczyki
wielce psotne,
a wesołe i obrotne.
— Brać fryzjerska niech nam żyje!
Niech nam goli łby po szyje!...

Servus.

Wesoły Kącik

PODARUNKI.



Piękny to zwyczaj dawania podarunków na gwiazdkę, na imieniny lub z okazji ślubu.

Kto go wymyślił? Ten komu na wprowadzeniu tego zwyczaju najbardziej zależało. A więc rzecz oczywista — kupcy.

Bo gdy naprzykład ktoś, kto nigdy w życiu z nikim nie koresponduje dostaje na imieniny pięć drogocennych teczek na listy, albo trzy przybory piśmienne, to kto się cieszy? Obdarowany?

Nie. Kupiec się cieszy, że się pozbył bezużytecznych gratów.

Prezenty w zasadzie są przedmiotami bezużytecznemi. Jednakże najmniej użyteczny podarek można pożytecznie zużyć. Mianowicie można go komuś przy okazji podarować.

Naturalnie nie należy ludziom, od których się dostało teczkę na listy, dawać tę samą teczkę, bo widocznie chcieli się jej pozbyć, jeśli ci ją dali.

Są jednak ludzie praktyczni i rozsądni, którzy obdarowywują się tylko przedmiotami trwałemi i pożytecznemi.

Znałem jedno takie, kochające się małżeństwo, państwo Alfonsostwo Pipkiewicz.

Ona, jeszcze w okresie narzeczeństwa, w dniu imienin ukochanego, za uciułane panieńskie oszczędności, kupiła mu lewatywę, na wypadek gdyby sobie zepsuł żołądek.

Jak się odwdzięcza kochający pan Alfons?

Otóż udało mu się nabyć dwa wolne miejsca na cmentarzu. I w dniu ślubu na godzinę przed uroczystością wręczył narzeczonej akt kupna miejsc.

— A miejsce dobre — oświadczył z dumą — obok grobu bogaczy Flondrewiczów.

Przyszła pani Pipkiewiczowa rzuciła się najdroższemu na szyję.

— Dzięki ci — rzekła wzruszona — za tak miłą niespodziankę! Coprawda sąsiedztwo bedziemy mieli nieszczególne. Flondrewicz zawsze do domu wracał pijany i trzaskał drzwiami, a ona plotkarka i kłótliwa. Pomimo to, wierzę, że dobrze się tam po śmierci urządzimy.

W pierwszą rocznicę ślubu pan Alfons kupił żonie wyżymaczkę, a ona go zaprowadziła do dentysty i za własne oszczędności kazała mu wyrwać cztery spróchniałe zęby.

Gdy w pięć lat po ślubie, na parę dni przed imieninami pana Alfonsa, tramwaj obciął mu nogę, pani Alfonsowa radośnie klasnęła w dłonie.

— Jak to dobrze najdroższy! — zawołała — właśnie się głowiłam co ci kupić pożytecznego na imieniny. A teraz już wiem.

I kupiła mu śliczne wykończone szczudło ze złotym napisem: „Od kochającej żonusi".

Napoleon Sądek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

— **Pamiętaj wziąć ze sobą** majchra. Ja do spluwy też dołożę nabojów. Mamy dziecko. To bardzo ważne. Musimy je strzec, jak oka w głowie. Bachora życie albo śmierć — to **nasze** życie albo śmierć. Od jutra co wieczór o północy musimy się spotykać u Pijca. Wiesz, że po swoim „wypadku" już nie może trzymać kobiet, więc sobie kupił szynk na Karolkowej. Jeżeli, który z nas nie przyjdzie, znaczy, że wsypał się. Wtedy drugi odrazu szlachtuje bękarta.

— Dobra... — odparł Lewczak Szlai.

— Teraz słuchaj. Umówię się na jutro z Jadźką. Mardek przylizie za nią. Ja go znam. I dlatego właśnie będziesz potrzebny. Mam dokładny plan. Posłuchaj...

I wtajemniczył Lewczaka w swe ciemne zamiary...

Na zakończenie rzekł:

— **O ile nie zajdzie zmiana, postaraj się być** jutro **o szóstej wieczór na moście** Kierbedzia.

Pożegnali się...

Szlaja poszedł do mieszkania Warskiego, niby jako klient. Służący mu odrzekł, że pan mecenas wyjechał na kilka dni do Kosówki. Rzeczywiście Warski się tam udał dla uspokojenia starganych nerwów. To było Szlai bardzo na rękę. Już wiedział, że Jadza nie miała się czego obawiać i przyjdzie na spotkanie.

Wystosował więc do niej list tej treści:

„**Jadźka, wiedz, że mam** dość czekania. Przyjdź, a oddam ci Polcię zdrową i całą. Ale jeżeli jutro o godz nie dziewiątej wieczorem nie przyjdziesz — koniec! Za nic nie ręczę. Bachor... zachoruje... może jeszcze gorzej będzie... A wtedy nawet, gdybyś się już godziła na wszystko, nie będę Ci go mógł zwrócić. Namyśl się. Znasz mnie. I pamiętaj: bez zasadzek! Wszystko przewidziałem i na wszystko jestem przygotowany".

Któraż matka po otrzymaniu takiego listu, nie struchlałaby? Groźba była zupełnie wyraźna. Chodziło o życie Polci. Była w obliczu śmierci i to kto wie, jak okropnej! Więc albo, albo...

Iść? Błagać o litość? Tego uczucia Szlaja nie znał. Więc ulec mu? Brrr, raczej umrzeć razem z dzieckiem!

Więc nie pójdzie! Ale co wtedy?

Może pieniędzmi ugłaskałaby bandytów? Ale kto wie, ile znów zażądają? A mąż już zaczął się dziwić, że jej wydatki tak nagle wzrosły...

Pozostało jedno wyjście: śmierć!

Ha, dobrze! Zada ją sobie sama! Ale przedtem musi ocalić Polcię. A może zabić Szlaję? Zdobyłaby się i na to, ale czy tem uratuje dziecko? Przeciwnie — wtedy Lewczak może zemścić się krwawo. Choć, jeżeli dziecko będzie tuż... A potem sąd? Może ją uwolni, bo to było w obronie dziecka?

Postanowiła wreszcie... Pójdzie do Szlai... z sztyletem w zanadrzu...

— — — — — — — — — — —

Mardek już cierpliwie czekał u Zawady. Ale Szlaja też nie był taki głupi. Czekał... przed szynkiem. Gdy minęła piąta, nawet i szósta, a nikt się nie zjawiał, Mardek postanowił iść przed dom Jadzi i czekać, czy nie wyjdzie gdzie, aby ją śledzić. Gdy udał się tam, Szlaja pomknął chyłkiem za nim. Lewczak był w pogotowiu. Ale i Pimulski z Bonackim byli tuż w przebraniu.

Był już zmrok, gdy weszli na most Kierbedzia. Wtem Szlaja mrugnął okiem Lewczakowi i zanim upłynęła sekunda, już był przy Mardku, ogłuszyli go silnem uderzeniem w głowę, błyskawicznie podnieśli i cisnęli do Wisły...

Pimulski i Bonacki mieli do wyboru: łapać bandytów albo ratować Mardka. To ostatnie było jednak ważniejsze. Zawołali ratunku. Dali znak czuwającym policjantom z komisarjatu wodnego i po chwili już płynęli łodzą, szukając Mardka...

Mardek nie umiał pływać. Chłód wody wszakże wyrwał go z ogłuszenia i instynktem samozachowawczym walczył z głębią wód. Ale śmierć już mu zajrzała w oczy...

Pimulski i Bonacki, nie namyślając się długo, skoczyli do wody. Byli doskonałymi pływakami. Przez parę sekund nie było widać żadnego z nich. Po chwili wszakże wynurzyli się obaj. Przypadkowo zupełnie jednocześnie schwytali go obaj i właśnie wyciągali z Wisły.

Mardek już nie dawał znaku życia...

— — — — — — — — — — —

Szlaja z Lewczakiem po dokonaniu niecnego czynu **rzucili się do ucieczki.** Biegli tak parę minut, poczem zwolnili **kroku.** Szlaja rzekł:

— **No, klawo jest! A teraz** dowidzenia. Pamiętaj o umowie.

— **Wiem: Karolkowa o północy.**

— Tak. A ja teraz idę **kochać.**

— Czemu nie? Skoro Mardek jest już unieszkodliwiony.

Około wpół do dziewiątej Szlaja już był u Zawady.

Tymczasem Jadzia liczyła gorączkowo godziny, minuty, sekundy, które wydawały się jej wiekami. Ale już była zdecydowana. Pójdzie, skoro tego wymaga ratunek jej dziecka. Już się nie bała niczego. Już nie myślała o niczem. Wszystkie myśli przesłaniała jej Polcia i... zabójstwo Szlai...

Owszem, to zbrodnia, ale cóż kiedy niema innego sposobu ocalenia Polci ze szponów rozpustników i szumowin Warszawy, uwolnienia stolicy od jednego z największych jej wrzodów — Szlai!

Postanowiła, że zabije go... z zimną krwią... z pełną świadomością. Poszła.

Gdy mijała Plac Zamkowy, na zegarze zamkowym była już dziewiąta. Spóźniała się. Trudno. Prędzej czy później... stanie się, co się stać musi...

— — — — — — — — — — —

Szlaja przygotował w pokoiku, zajmowanym niegdyś przez Jadzię z matką „wytworne" przyjęcie. O dziewiątej wyszedł już na ulicę, aby ją tam oczekiwać.

Dręczyło go spóźnianie się Jadzi. Ale nie tracił nadziei. I rzeczywiście: przyszła.

Wprowadził ją do dobrze jej znanego pokoiku. Szła za nim milcząc, nie odpowiadając nawet słowem na jego powitania. Gdy weszli do pokoiku, zamknął drzwi na klucz.

— Pani mecenasowa będzie łaskawa się rozebrać i być, jak u siebie w domu — odezwał się nagle ze zdumiewającą u niego grzecznością, — wnet przystąpimy do uczty...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Kochającemu Heńkowi".

Zwycięstwo! Zew nasz odniósł skutek. Pańska ukochana zawiadomiła nas, że kocha Pana nadal i podała nam swój adres. Prosimy o pofatygowanie się po niego do naszej redakcji.

P. Zocha L. z Pragi

Zechce łaskawie **nadesłać** swój adres. **Może uda nam się** dopomóc Pani.

P. Tola z Pragi.

Też.

P. „Madej Barabasz" z Tomaszowa Mazowieckiego

pisze nam: „Czeka mnie śmierć podobna do tej, jaką zginął Maćko Borkowic za króla Kazimierza Wielkiego. On sobie przynajmniej na to zasłużył, że go wrzpcono do lochu, zamurowano i kazano czekać na śmierć.

Ja jestem niemal w podobnej sytuacji choć na wolności, bo bez pracy. Wyłaziłem ze skóry, by ją dostać. Napróżno. Niedługo już będę gołym, jak święty turecki. Będę musiał kryć się i chadzać w liściach dębowych, będę musiał się rozpychać jakoś w życiu, nie dbając o nic. bo i o mnie nikt nie dba. Kto stoi wyżej, nie myśli o tej marnej figurze. którą przygniato i dusi, lecz jeszcze wyżej się pnie i mówi sobie: kto na dole, niech gnije. Dobrze, ale jeżeli jeden szczebel, ten najniższy, się załamie, to i wyższy pęknie.

Ponieważ nic mi innego nie pozostaje, postanawiam się chwycić noża i brauninga, aby przemocą zdobyć sobie kawałek chleba. Wstrętne to, ale cóż robić? Uda się, to dobrze, a nie uda się, to drugie dobrze — w więzieniu utrzymanie dadzą. Możebym odebrał sobie życie, ale wiem, że to grzech. Czekałoby mnie zato piekło. Skończy się męka życiowa, a zacznie wieczna.

O, gdyby to mnie złapała jaka cholera, tyfus, malarja lub inne jakie choróbsko! Miałbym przynajmniej nadzieję, że lepiej mi będzie na tamtym świecie, a tak co: zabić się nie wolno, wziąć drugiemu, co ma za dużo, też nie, pracy dostać niesposób, pomóc nikt nie chce; mam prawo tylko jedno: zdechnąć z głodu — to mi wolno. I bądźże tu uczciwym człowiekiem!

Uprzejmie proszę Pana Redaktora o umieszczenie tego listu. Niech będzie usprawiedliwieniem przyszłych moich „czynów". Niechaj społeczeństwo wie, skąd się biorą bandyci, złodzieje".

Proszę Pana, społeczeństwo wie, skąd się biorą te wyrzutki ludzkości. Wie również, że Pan, jako człowiek wierzący i niewątpliwie z gruntu uczciwy, mimo wszystko, nie pójdzie na złą drogę. Bandytą się jest albo z urodzenia, albo z wychowania, albo z przykładu. Inny człowiek raczej z głodu umrze, a niczego kryminalnego nie popełni. I Pan właśnie do takich należy.

Oczywiście, brak pracy może doprowadzić do rozpaczy i złych myśli pod jej wpływem, ale nigdy do hańbiących czynów nie pchnie człowieka z gruntu uczciwego, jakim Pan niewątpliwie jest.

Aby Pana ratować, ogłaszam niniejszem apel do naszych Czytelników, aby w miarę możności Pana poratowali udzieleniem Panu jakiej pracy. Proszę wyzbyć się zupełnie zrozumiałego, zresztą, rozgoryczenia, nie tracąc nadziei na jaśniejszą przyszłość.

P. Antosiowi z Dzielnej.

Niech Pan pojedzie do żony i poprosi ją, aby do Pana wróciła. Gdy Pan ją tak potrafi ująć, jak swym listem mnie, powróci do Pana z pewnością.

P. Heniek z Jagiellońskiej

prosi nas o pomoc w następującej sprawie: „Mam lat 19. Znałem już dużo ładnych dziewcząt, ale żadnej jeszcze nie kochałem, aż wreszcie zapałałem miłością wzajemną do pewnej pięknej czarnowłosej Zosi. Firma, w której pracuję, jako stolarz robiła meble dla pensjonatu, w którym Zosia była. Posłano mnie po odbiór pieniędzy i tam właśnie poznałem Zosię. Parę minut rozmowy wystarczyło, abyśmy wpadli w dziwny nastrój. Nie mając wiele czasu, umówiłem się z Zosią na stacji w Celestynowie na najbliższą niedzielę.

Wtedy już nie miałem żadnych wątpliwości co do naszych uczuć, a w każdym razie co do moich. Porzuciłem wszystkie znajome dziewczęta i co niedziela jeździłem już tylko do Celestynowa.

Aż tu pewnej niedzieli Zosi na stacji nie zastałem. Czekałem trzy godziny, aż wreszcie, zaintrygowany tem wszystkiem, poszedłem do owego pensjonatu. Powiedziano mi, że Zosia zapłaciła rachunek i wyjechała do Warszawy, nie podając adresu. Dotąd szukam Zosi i znaleźć jej nie mogę. Już nie wiedziałem, co mam robić. Chyba tylko strzelić sobie w łeb.

Dopiero teraz nagle pomyślałem sobie, że może Pan Redaktor mi dopomoże, drukując mój list. Zosia **jest gorącą wielbicielką** „Ostatnich Wiadomości", przeczyta więc mój list, **a wtedy,** jeżeli mnie kocha, **a może** i szuka, nadeśle do **Redakcji** swój adres. Gdy wszystko dobrze pójdzie, poproszę całą Kochaną Redakcję „Ostatnich Wiadomości" na nasz ślub, **a potem** i na wesele. Jeżeli **zaś się** nie uda, to chyba mój „nagan" będzie w robocie".

Pragnąc, aby Pański „nagan" był bezrobotny, skwapliwie drukujemy list Pański w nadziei, że odniesie pomyślny skutek. Swoją drogą, dziwny się niecoś, że Pan nie zna nawet nazwiska swojej ukochanej. Bo gdyby je Pan znał, nic łatwiejszego, niż odszukać ją przez biuro adresowe.

P. K. St. R. z Łukowa

ma kłopot ze swemi bogdankami. Mając lat 19, zakochał się gorąco i również szybko się odkochał. Potem zakochał się w drugiej, ale widząc, że to raczej tylko pociąg zmysłowy, zerwał z nią, aby uniknąć niepożądanych następstw dla osoby, dla której nie żywił głębszych uczuć. Wobec trzeciej miał najpoważniejsze zamiary, choć miała dość „nadwyrężoną" opinję. Ale jej zbytnia zalotność i wybujała swoboda ostatecznie zraziły go do niej, tem bardziej, że jego zarzuty zbywała pogardliwą obojętnością.

Pierwsze dwie znajomości było łatwo zlikwidować. Co do trzeciej mniej. Czuje się wobec niej zobowiązany do wynagrodzenia straconego czasu i przeżytych rozkosznych chwili. Gotów się nawet ożenić, ale czuje, że małżeństwo to nie było szczęśliwe, zwłaszcza, że zapałał znów miłością do pewnej „czwartej", miłością, bodaj silniejszą, niż poprzednie. Zapytuje nas o radę, jak postąpić i czy jest godzien nagany.

Nie uważam Pana za niepoważnego „uwodziciela". Szuka Pan poprostu miłości, chwyta się każdego jej przejawu, a wycofuje się, widząc, że to wciąż jeszcze nie ta prawdziwa, wielka, ogromna miłość, o której Pan marzy. Niech Pan się nie zraża i szuka dalej. Nikogo Pan nie krzywdzi. Przeciwnie, skrzywdziłby Pan niewiastę, z którą Pan ożeniłby się nieopatrznie, a po ślubie przestał kochać. Niechże Pan nadal postępuje tak rozsądnie, jak dotychczas, a natrafi Pan ostatecznie na swój upragniony ideał.

KRONIKA KRAKOWA

Uwaga!

Numer telefonu

naszej redakcji, admin. i drukarni **został zmieniony**

na 173-02

o czem zawiadamiamy niniejszem naszych Szanownych Czytelników

REDAKCJA.

Czwartek: św. Lucjana.
Piątek: św. Seweryna.

Wschód słońca o g. 7·59 zachód o g. 16.10

Stan pogody:

Pochmurno i deszcze, ciepło, porywiste silne wiatry południowo-zachodnie Noc bezprzymrozków. Temperatura od 5 do 9 st.

Przepowiednie astrologiczne.

Unikaj dzisiaj kłótni, bo może mieć dla ciebio fatalne następstwa. Do intesów dzień dość pomyślny, sprawy miłosne układają się nieszczególnie.

Czwartek.

Teatr miejski: Burza w szklance wody.

Apollo: „Swiatła wielkiego miasta".
Bagatela: „Panna wdówka".
Słońce: „Kobieta na Marsie".
Sztuka: „Tragedja amerykańska".
Swit: „Sw. Antoni Padewski".
Adria: „Krwawy wschód".
Uciecha: „Burza nad Zakopanem".
Warszawa: „Księżna Luiza Koburska (Romans córki królewskiej).

Radjo (Czwartek)

G. 15.05 Kom. gosp. 15.25 „Najnowsze wydawnictwa", 15.45 Kom. dla żegl. 15.50 Program dla dzieci 16.20 Lekcja języka francuskiego, 16.40 Gramofon, 17.10 Odczyt 17.35 Koncert 18.50 Rozmaitości, 19 „Gawędy podhalańskie", 19.15 Skrzynka rolnicza 19.25 Program 19.30 Wiadomości sportowe, 19,35 Płyty 19.45 Prasowy dziennik radjowy, 20.00 Muzyka lekka 20.25 Feljeton 20.40 Koncert 21.25 Słuchowisko 22.15: Komunikaty 22.50 Muzyka taneczna.

Nocny dyżur aptek.

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 75, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Plac Zgody 18.

Były premjer chiński zakonnikiem.

Przed paru laty wstąpił do opactwa benedyktyńskiego Saint Andre w Belgji, były premjer rządu narodowego chińskiego, Dr Lou, noszący w zakonie imię ojca Piotra Celestyna. Obecnie ojciec Lou ukończył nowicjat, rozpoczął zwykłe studja teologiczne, które przechodzą wszyscy zakonnicy benedyktyńscy przed otrzymaniem święceń.

Kradzież kolejowa.

Z wagonu kolejowego, stojącego na dworcu towarowym skradziono bal sukna o wadze 39 kg. na szkodę Kolei państw.

Zawiadowca PKP. przeprowadzając dochodzenia odnalazł 14 kg. ze skradzionego balu, który nieznany na razie sprawca ukrył pod jednym z magazynów kolejowych.

Ile mieszkańców posiada Warszawa?

Według statystyki magistratu warszawskiego, ludność stolicy wynosiła dnia 1 lipca 1931 r. 1,124.434 osoby.

Eksplozja w kieszeni.

Popłoch na linji A-B.

Na rynku krakowskim powstał popłoch wśród spacerewiczów, wywołany nagłą głośną denotacją. Okazało się, że był to wypadek jakiegoś chłopaka, który mając przy sobie rewolwer, spowodował wystrzał.

Jak stwierdziła policja, przez linję A-B, przechodził w towarzystwie swej matki 9-letni Karol Gusinow, zamieszkały przy ul. Szpitalnej 9. Chłopiec trzymając pistolet w kieszeni płaszcza spowodował wystrzał naboju ślepego, od którego wybuchły zapasowe naboje trzymane w kieszeni.

Eksplozja wyrwała kieszeń, przyczem chłopiec doznał poparzenia ręki i brzucha.

Poparzonym zajęła się matka.

Wojowniczy dorożkarz.

Na ulicy Karmelickiej przed kinem Bagatela wyprawiał awantury i zachowywuł się gorsząco 19-letni Władysław Zacharenko, woźnica dorożkarski zam. przy ul. Żółkiewskiego 28.

Gdy policjant chciał go wylegitymować, Zacharenko rzucił się na niego, uderzył go w ramię, urwał mu podpinkę u czapki oraz ugryzł go w prawą rękę powodując krwawienie.

Wojowniczego dorożkarza osadzono w aresztach.

Klęska mistrza Ligi „Garbarni" z „Naprzodem".

Mecz piłkarski rozegrany wczoraj między mistrzem Ligi krakowską Garbarnią a mistrzem Ligi śląskiej Naprzodem z Lipin, zakończył się sensacyjną porażką drużyny ligowej w stosunku 1:3.

Mecz wywołał wielkie zainteresowanie wśród publiczności, której zebrało się około 5000 osób.

Taktycznie i technicznie wyżej stała Garbarnia. Naprzód nadrabiał braki wielką ambicją i ofiarnością. Do przerwy gra wyrównana.

Po zmianie pól inicjatywę przejmują gospodarze. Garbarnia zaczyna grać nieco brutalnie, wskutek czego sędzia p. Scharf dyktuje dwa rzuty karne, z których Naprzód uzyskuje dwie bramki i zwycięstwo.

10 stopni ciepła w Krakowie.

Dzisiaj rano termometry w Krakowie wykazywały 10 stopni C. ciepła. Jestto rzeczywiście fakt niezwykły w styczniu i od lat nienotowany w naszem mieście.

Ludzie chwalą sobie obecną zimę, gdyż mogą zaoszczędzić nieco na opale.

Na ulicach można dzisiaj widzieć wielu przechodniów odzianych w jesienne zarzutki.

Nie chodź z dolarami do kawiarni.

Panu Włodzimierzowi Halskiemu, zamieszkałemu przy ul. Strzeleckiej 13, skradziono w kawiarni „Esplanade" 90 dolarów amerykańskich.

Pod zarzutem dokonania tej kradzieży aresztowano Mikułę Stanisława, lat 28, montera, zam. w Borku Fałęckim.

Uczciwy Poznaniak.

Tadeusz Wachowiak, zamieszkały w Poznaniu przy ul. Kolejowej 37, złożył w policji w Krakowie portfel skórzany który znalazł przy kasie III klasy, na dworcu osob. w Krakowie.

W portfelu znajdowały sie wizytówki na nazwisko Godlewskiej oraz kwota około 100 zł.

Rozszalały samochód.

Siemieniec Paweł, starszy szeregowiec z 2 p. lotniczego prowadząc samochód wojskowy osob. Nr. 113, na skrzyżowaniu ul. Lubicz, a Basztowej, potrącił przodem samochodu przechodzącego Jana Pinkusa, lat 17, zam. w Olszy, który doznał potłuczenia lewej nogi.

Ten sam szofer, jadąc dalej, potrącił mijający go samochód osobowy Kr. 95904, powodując zagięcie zderzaka.

Samobójstwo dwóch braci.

w oczach siostry

Bracia Stanisław i Józef Sznajderowie z Sosnowca, którzy przybyli do swej siostry, zamieszkałej w Wierzbniku, popełnili w jej mieszkaniu jednocześnie samobójstwo wystrzałami z rewolweru.

Przyczyną podwójnego samobójstwa były złe warunki materjalne.

Zamordowany strzałem przez okno.

W Horucku pow. Drohobycz popełnione zostało w nocy skrytobójcze morderstwo. Do bawiącego w gościnie u Teodora Dzawały, nałogowego przestępcy Jurka Czornyja, oddane zostały przez okno dwa strzały karabinowe, z których jeden położył trupem Czornyja, drugi zaś zranił ciężko Dzawłaę.

Morderca po dokonaniu zbrodni zbiegł.

Policja aresztowała pod zarzutem morderstwa dwóch osobników, którzy mieli porachunki osobiste z denatem.

Plaga tajnych gorzelni.

„Konkurenci" monopolu spirytusowego.

W Lipnicy, w pow. żywieckim, wykrył komisarz kontroli skarbowej, p. Grefner, tajną gorzelnię, w której pracowali jej właściciele, Pietruszka i Caputa, przy pomocy aparatów własnej konstrukcji.

Charakterystycznem jest, że w Lipowej odbył się w październiku ub. r. plebiscyt antyalkoholowy, w którym prawie wszystkie głosy padły za zniesieniem w gminie wyszynku alkoholu.

Inną podobną gorzelnię „prywatną" odkryto przed samą wilją w Wolicy koło Łapanowa u gospodarza Galicy.

Wreszcie posterunek P. P. w Poczajowie wykrył w Łukaczach 2 tajne gorzelnie. Przeciw „konkurentom" monopolu spirytusowego Piotrowi Buraczkowi i Mikołajowi Buczkowskiemu, wszczęto dochowzenia karne. Aparaty skonfiskowano.

Aresztowanie fałszerza.

W Poznaniu pojawiły się liczne falsyfikaty 20-złotówek. Po długich poszukiwaniach władze śledcze ustaliły, że fałszowaniem trudnił się b. zecer Tłustowski. Został ujęty, przyczem okazało się, że był on poszukiwany za oszustwa przez władze śledcze Sosnowca, Białegostoku, Warszawy.

Tłustowski zdołał wyprodukować na 28 tysięcy zł. fałszywych banknotów, które za pośrednictwem pomocników puszczał w obieg na prowincji. Kilku pomocników fałszerza ujęto.

Zdradliwy sen pasażera kolejowego.

Hagon Józef, urzędnik pryw. zam. w Warszawie Ogrodowa 1 zgłosił do policji w Krakowie, że w pociągu pospiesznym II klasy na przestrzeni Skierniewice—Zawiercie, skradziono mu w czasie snu z kieszeni kamizelki papierośnicę srebrną, zapalniczkę z masy perłowej, i srebrny wkład na zapałki łącznej wartości 100 zł.

Systematyczny złodziej wędlin.

Janowi Michoniowi masarzowi przy ul. Wielopole 10, ginęły od jakiegoś czasu wędliny.

Kierownik pracowni masarskiej Michonia, Józef Pająk, mając się na baczności, przyłapał nareszcie zatrudnionego w masarni woźnicę Antoniego Górkę, gdy ten usiłował wynieść z magazynu 15 kg. skradzionych wędlin, wartości 50 zł.

Górkę, który dopuszczał się systematycznych kradzieży wędlin na szkodę Michonia, wsadzono do kozy.

Ślusarze skradli pierścień brylantowy.

Policja aresztowała Gutmana Naftalego (l. 37), ślusarza i pomocnika tegoż Temmera Samuela (lat 19) zam. Dietlowska 36, jako podejrzanych o kradzież pierścionka brylantowego, wartości 150 dolarów amer. na szkodę Esterowicza Szymona, zam. Dietla 59.

Kradzież pierścionka nastąpiła w czasie gdy przytrzymani dorabiali klucze do kasy ogniotrwałej na żądanie właściciela.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**